

## **„Zbyt wiele nut” - orzekł cesarz.**

## **The Emperor said, "Too Many Notes!"**

*Jay Friedman, Marzec 2011*

Mam wrażenie, że obecnie gra się więcej nut, niż kiedykolwiek przedtem. Muzycy pokonują ogromne ilości materiału w karkołomnych szybkościach tak, jakby ten, który zgromadzi najwięcej nut, miał zostać zwycięzcą! Niestety- po wielekroć zdarza się, że grający kończy to nutowe zbieractwo na tym samym poziomie, na jakim zaczął- a naprawdę nie o to chodzi w tym całym ćwiczeniu na instrumencie.

Zdaję sobie sprawę z tego, że w niektórych szkołach w Rosji zalecano, by w ramach przygotowania do konserwatorium, nauczyć się całego repertuaru na pamięć. To całkowite odejście od tego, co jest normą na zachodzie. Jednak, jak prawie zawsze, prawda leży po środku. To zawsze jest pewien dylemat- jak bardzo źle musi brzmieć wykonanie, by muzyka zatrzymała i zawróciła, aby naprawił dostrzeżone błędy. Oczywiście, jak już kiedyś wspomniałem, można z tym przesadzić i nie pozwolić ugrać 2 taktów bez przerywania- a będzie to prawie tak samo niedobre, jak nieprzerywanie w ogóle w celu poprawy.

Pamiętam sprzed laty, jak odchodził serial zwany „szkołą czytania a vista”. Zadaniem grającego było przeczytać całe ćwiczenie w ogóle bez przerywania. Następnie miał zawrócić, przypomnieć sobie wszystkie błędy, zanotować je w pamięci i jeszcze raz przeczytać całe ćwiczenie bez przerywania. W ten sposób powtarzano aż do chwili, gdy mógł swobodnie zagrać ćwiczenie wiernie oddając zapis nutowy. Ta metoda miała jedno i tylko jedno na celu: rozwinięcie umiejętności czytania a vista, szybkiego zaznajomienia się z nieznanym materiałem. Choć z jednej strony był to wspaniały pomysł, bo dobrze jest posiadać taką umiejętność, to jednak nie zważał na zasadniczą kwestię- że każda sesja naszego ćwiczenia winna mieć na celu poprawę naszego brzmienia. To coś, czego praca nad czytaniem a vista, choć wartościowa, jednak nie uwzględnia. Tu nasuwa się pytanie: jak wiele z naszego codziennego ćwiczenia nakierowane jest na dokładne odczytanie i czy nie dzieje się to kosztem dźwięku?

Weźmy takie etiudy Rochuta, które uważam, jak większość grających, za biblię naszego ćwiczeniowego repertuaru. Pracując nad nimi z kimś lub sam, mogę spędzić 10 minut nad pierwszą frazą. Uważam, że jeśli uczeń, czy też ja zagramy pierwszą frazę wspaniałym dźwiękiem i znakomitym legato- to potrafimy zagrać tak całą etiudę a być może i resztę zeszytu na tym samym poziomie. I na odwrót- jak nie uda się z

pierwszą frazą, to w ogóle się nie uda- łapiesz? Tak, jak praca nad samym początkiem etudy stanowi o jakości całego utworu, tak praca nad jakością 1. nuty we frazie determinuje jakość całej frazy. Coś mi się zdaje, że jesteśmy tu bliscy ustanowienia pewnego twierdzenia, przynajmniej mam taką nadzieję.

Przypomnij sobie to stare powiedzenie: „Z braku hufnala (gwoździa) koń stracił podkowę, z braku podkowy stracił się koń, z braku konia przepadł meldunek, z braku meldunku przepadła bitwa, a przez tę bitwę przegrano wojnę; z przegraną wojną przepadło królestwo- a wszystko to przez zagubiony gwóźdź”. Teraz możemy dodać własną wersję: przez utratę jakości pierwszej nuty przepada fraza, przez braki frazy przepada cały utwór a z braku utworu cały egzamin diabli wzięli.

W jednym z poprzednich artykułów<sup>1</sup> wspominałem o najcenniejszym czasie spędzonym w ćwiczeniówce, który nazywam „główkowaniem”. Oznacza to wybór jakiejś nuty lub frazy i szczegółową pracę nad jednym tylko aspektem ich zagrania: brzmieniem lub artykulacją, może legato albo głośnym czy cichym zagraniem, wysoko lub nisko etc. Oznacza to niezagładanie do nut, bo mogłoby to nieco odwrócić moją uwagę od produktu, który usiłuję wytworzyć. Nie twierdzę, że ta metoda ćwiczenia ma być stale traktowana priorytetowo, ale pewien procent czasu ćwiczenia powinien być zawsze poświęcony temu jak brzmimy a nie przygotowywaniu programu.

---

<sup>1</sup>„07. Ćwiczyć, ćwiczyć” wrzesień 2007